

1/2009 (14)

27.01.2009

# CEIFUH ADLIW

Hufiec ZHP Poznań-Wilda

---



*BadenPowell*

**Internetowa wersja gazetki dostępna pod adresem  
[ceifuh-adliw.poznan-wilda.pl](http://ceifuh-adliw.poznan-wilda.pl)**

*„Być dobrym to jest coś, ale postępować dobrze to znacznie więcej.”*

Robert Baden-Powell

## Druhy i Druhowie!

Na wstępie pozwolę sobie na odrobinę prywaty. Chciałabym zadedykować ten numer całej, wspaniałej SIEDEMNAŚCIE. A Was moi drodzy z okazji Dnia Myśli Braterskiej zachęcam do pojednania. Może właśnie w ten dzień, jakieś zwaśnione drużyny, gromady wyślą sobie ciepłe słowo, które przełamie bariery nienawiści. Bo nie zapominajcie, że wszyscy harcerze to jedna rodzina!

*phm. Agnieszka Barwicka HR*  
*Kom. III Szczepu – Redaktor Naczelny*

---

## INFO

- **Msze św. harcerek.** W pierwszą niedzielę miesiąca w kościele p.w. Maryi Królowej przy Ryнку Wildeckim o godz. 17:00. Najbliższa msza 1 lutego 2009.

- **Komisja Stopni Instruktorskich** - pierwsze czwartki miesiąca o godz. 19:30. Najbliższe posiedzenie 5 lutego 2009. Zamykającym przypominał o pisemnym raporcie próby.

- **WOŚP.** Po raz 6 zagraliśmy z Wielką Orkiestrą Świątecznej Pomocy. XVII Finał WOŚP odbył się 11 stycznia 2009. Zgodnie z tematem XVII Finału zbieraliśmy na "Wczesne wykrywanie nowotworów u dzieci". W tym roku uzyskaliśmy rekordową w historii naszego grania w Orkiestrze kwotę: **20.173,83** zł. Ponadto: 23,74 € + 1,44 \$ + 1,32 £ oraz 5 kolczyków, 1 pierścionek, 1 łańcuszek, 1 wisiorek. Rekordzistką kwesty została dh. Dominika Krawiec, przyboczna 18 PDHż, która zebrała 1098,57 zł.

Do puszek wolontariuszy trafiło sporo nieaktualnych monet i banknotów. Aby i one przyniosły pożytek wystawiliśmy je na 2 aukcjach orkiestrowego allegro. Paczkę rozmaitych monet i banknotów nabywca wylicytował za 121,50 zł., a wpłacił na konto WOŚP 140,- zł. Natomiast 4 polskie monety z 1923 r. zostały kupione z 35,99 zł. Tym samym uzyskana przez nasz sztab kwota wzrosła do: **20.349,82** zł.

- **Magazyn.** Trwa budowa magazynu w Kaplinie. Ukończone są ściany, zamontowana jest konstrukcja dachu. Zdjęcia z przebiegu budowy w galerii na stronie hufca. Wsparcie jakiego obecnie najbardziej potrzebujemy w tej inwestycji, to wszelkiego rodzaju regały.

- **1% podatku.** Wkrótce rozpoczniemy kolejną kampanię pozyskania 1% podatku. Pomyślcie już nad aktywniejszym dotarciem do rodziców, krewnych, znajomych. Mimo ułatwienia sposobu przekazywania 1%, drużyny w niewielkim stopniu z tego skorzystały. Na stronie hufca jest wzór wypełnienia PIT-a.

*hm. Andrzej Dyderski*  
*Komendant Hufca*

---

## GITARĄ I PIÓREM

### Poloniny niebieskie

*śl. Marek Dutkiewicz, muz. Adam Drag*

Gdy nie zostanie po mnie nic      C F C F  
Oprócz pozółkłych fotografii      C F C F  
Błękitny nie przywita świt      e F C G  
W miejscu, co nie ma go na mapie      C F C F

A kiedy sypną na mnie piach  
Gdy mnie okują cztery deski  
To pójde tam, gdzie wiedzie szlak  
Na poloniny na niebieskie

Powiedzie mnie błękitny wóz  
Ciągnięty przez błękitne konie  
Przez świat błękitny będzie wioził  
Aż zaniebieszczy w dali błonie

Od zmartwień wolny i od trosk  
Pójde wygrzewać się na trawie  
A czasem, gdy mi przyjdzie chęć  
Z góry na ziemię się pogapię

Popatrzę jak wśród smukłych malw  
Wiatr w przedwieczornej ciszy kona  
Trochę mi tylko będzie żal  
Że trawa u was tak zielona

## Jan Kasprówic

### O Wierchu, ty Wierchu Lodowy! (Księga Ubogich)

O Wierchu, ty Wierchu Lodowy! I znowu się zwracam do ciebie, Olbrzymie, rozbłękitniony Na tym błękitnym niebie.	Gdzieś jakiś wybladły człowiek, Którego niweczy nędza Albo choroba, dziś jeszcze W chmurą mnie żałość zapęda.	Czuję się znowu jak dziecko, Młodość mi pierwsza powraca, Weseli mnie dzień ten słoneczny, Żywiółów raduje praca.
Stoisz naprzeciw mych okien, Codziennie widzieć cię muszę, Zaglądasz z swej dali w mą izbę, A nieraz, zda mi się, w duszę.	Tak zwykle, powszednie sprawy, Takie konieczne zjawiska, A ich przyczyna i skutek Nieomal w rozpacz mnie ciska.	Czuję, że dzisiaj mi skrzydła Potrójnie się wzmogły, poczwómie, Żem gotów na lot się odważyć Nad te podniebne turnie.
Zda mi się, że nieraz się pytasz, Skąpan w światłościach południa, Czy jeszcze jest coś w moim wnętrzu, Co drogę mi w słońce utrudnia.	Ale mnie wnet odbiegają Te kłamu zwiastuny i gońce, Dziś moją prawdą wszechwładną Zieloność, woń łąki i słońce.	Wiem dobrze, a jeśli się echem Pomrok odezwie dalekiem, Azali być może inaczej? Wszak człowiek jest tylko człowiekiem.
I dziś mnie, o Wierchu promienny, Z koła wytrącić może Gdzieś jakaś umarła wierzba, Gdzieś gradem pobite zboże.	Przenika mnie blask ich i świeżość, I twoja skalista władza, O Wierchu, kowany w granicie, Krew świeżą mi w żyły wprowadza.	O Wierchu, ty Wierchu Lodowy! I znowu się zwracam do ciebie, Olbrzymie, rozbłękitniony Na tym błękitnym niebie.

### Agata Laskowska (18 PDHż)

#### Twórczość moja płynie jak po kurtynie.

Najlepsze foto z Conecticut (Konektiket) Ramoto.  
Idzie robić skórę z norek Dodo.  
Kocha, lubi, szanuje  
w kwiatki kot nie gustuje.  
Tu o zwierzętach mowa była  
no i gdzie się zmyła?  
W lecie ruchy kluchy  
robią się jak sztalugi  
i psują wszystkie fugi.  
Buzie są jak sedesy;  
albo są otwarte, albo też zamknięte,  
jak ryba na przynęcie  
co ma związane ręce.  
Koniec kompromitacji mej,  
bo wracam do kompanii zwykłej  
choć komicznej  
niezbyt satyrycznej,  
ani też magicznej.  
Jak mąka, która sieć swą ściąga.

#### Stary rok był jak dym,

który się zmył  
jak Krym niczym satyn.  
Podsumują więc krótko tu rzeknę więc:  
18 -stka stuknęła mi  
jak za dotknięciem trzech chwil,  
obóz i wakacje to już kosmiczny czas,  
ale był nasz.  
Potem pierwsze wiersze me ukazały się,  
a ja ze szczęścia popłakałam się  
i to było dla mnie szczęśliwe.  
Co jeszcze zapamiętać mamy?  
Co jeszcze zrodziło się?  
Co umknęło jak kamień,  
bo już nie rusza się.  
No ba przecież dwa biwaki organizowałam ja  
z pomocą oczywiście,  
bo jakże by nie.  
Domino zielony przyodziła sznur  
bez żadnych bzdur,  
a Biało zastępową została  
gdyż ja tego chciałam = )  
Teraz kolejnym przygodom trzeba stawiać kres  
i nie będzie tak źle  
gdyż ja rozweselać Was będę  
byście posikali się w gacie.

## POD ROZWAGĘ

*Tym razem nie co odejdę od tematyki mojego cyklu artykułów. Nie bez przyczyny ta drobna zmiana. Zaobserwowałam pewne niepokojące zjawisko. Już Wam piszę co mam na myśli...*

Otóż warto czasem zwrócić uwagę i docenić pewne istotne elementy naszej historii.

Być może ktoś po przeczytaniu tego zdania już ma gęsią skórkę i awersję na samo słowo – historia. Skąd te moje stwierdzenia? Nie wiem jakie przygotowujecie zbiórki i czy czasem odnoście się do historii naszego kraju, ale myślę że jeśli nie zaczniemy wspominać ważnych faktów i podkreślać elementów naszej polskości to wiele młodych osób nie będzie świadomych poświęcenia i waleczności swoich przodków, dzięki którym dzisiaj możemy żyć w wolnej, niepodległej Polsce. Ciekawa jestem czy moglibyście zaręczyć, że każda harcerka i harcerz z Waszej drużyny umie Hymn Polski? Zanim sobie odpowiecie na to pytanie, dobrze się zastanówcie. Ja wiem, że nie jeszcze do niedawna nie mogłabym zaręczyć za moje harcerki. Przy okazji też „podrzucam” Wam dobry i bardzo wartościujący pomysł na zbiórkę.

„Mazurek Dąbrowskiego”, czyli „Pieśń Legionów Polskich” jest polskim hymnem państwowym. Nie była to jednak pieśń ciesząca się uznaniem. Oprócz tej wymienionej, kilka innych pretendowało do miana hymnu m.in. „Boże, coś Polskę” oraz „Rota”.

Nawet po odzyskaniu przez Polskę niepodległości po I Wojnie Światowej, słynny „Mazurek” nie został zatwierdzony. Stało się to dopiero w 1926 roku, choć rolę hymnu pełnił znacznie wcześniej.

W czasie trwania zaborów, kiedy wrogowie próbowali wydrzeć nam resztki polskości, pieśń ta dawała nadzieję. Dzięki prostej konstrukcji i zagrzewającej do walki melodii pozwalała uwierzyć w siłę, wytrwałość i męstwo polskiego narodu.

Jest to najlepszy dowód na to, iż nie tylko Polacy musieli przejść długą i ciężką

drogę, ale również pieśń, której w końcu, także udało się zatriumfować.

Od chwili wydarzeń we Włoszech jest uznawana za utwór najlepiej odzwierciedlający troski, pragnienia i myśli Polaków o wolności.

Głęboka chęć wyzwolenia Ojczyzny spod jarzma nieprzyjaciół oraz nieopanywany entuzjazm panujący wśród Legionistów, nakłonił Józefa Wybickiego do napisania pieśni poświęconej generałowi Dąbrowskiemu i jego dzielnym żołnierzom.

Szczególnie ważne były pierwsze dwa wersy, pierwszej zwrotki cyt. „Jeszcze Polska nie umarła, kiedy My żyjemy”. Słowa te dawały Polakom przekonanie, że nie ważne, co się będzie działo, jaka będzie polityka, bo Polska na pewno nie zginie i doczeka lepszych dni.

Przywołane w pieśni nazwiska i zdarzenia, także nie były obojętne cyt. „Dał nam przykład Bonaparte, jak zwyciężać mamy”. Użyte w zwrotce tego nazwiska, nie było przypadkowe. Do dziś Napoleon stanowi najlepszy przykład doskonałego stratega i ogromnego geniuszu wojskowego. Legioniści walczący u boku błyskotliwego Francuza pod dowództwem ogromnego autorytetu Kościuszki, dzięki swojej bitności, zapałowi, do końca wierzyli, że kiedyś cyt. „Zgoda będzie i ojczyzna Nasza”.

Choć Legioniści nie odnieśli zwycięstwa to ich śmierć nie poszła na marne.

Szczególnie dobitnie podkreślił to J. Wybicki w napisanej przez siebie bezcennej pieśni, która przekazywana z pokolenia na pokolenie jest dowodem wobec całego świata, że dopóki żyją Polacy, Polska nie zginie.

Kontynuujmy dzieło naszych przodków, właśnie My – harcerki i harcerze!

*phm. Katarzyna Kruk  
Drużynowa 18 PDHż  
Komendantka V Szczepu*

# PLOTKA

*Od niej zaczynamy rozmowę, chwalimy się nią w towarzystwie, w szkole puszczaemy w obieg. Żeby zrobić wrażenie, dodać sobie ważności, uchodzić za najlepiej poinformowanego, ale tak na prawdę to chyba by wypełnić pustkę w swoim życiu.*

To plotka. W każdej tkwi ziarno prawdy? Jeśli nawet, w co którejś tkwi, to najczęściej niewielkie. Plotka rozrasta się niczym pędząca po stoku śnieżna kula, w końcu tak wielka, że może zabić. Często człowiek plotkuje, żeby się oczyścić. Wykorzystuje coś z własnego życiorysu, i puszcza w obieg, uwalniając się od tego, co mu ciąży. Bywa, że plotka wynika z innego postrzegania zdarzeń: Gdy pięć osób jest świadkiem tej samej sytuacji, każda z nich dostrzeże coś innego. I ma prawo ten sam fakt interpretować zupełnie inaczej. To jednak mniejszość. Często plotkujemy, żeby odwrócić od siebie uwagę albo sprzedać siebie samego. Czasami puszczaemy w obieg fałszywe słowa, żeby coś albo kogoś załatwić. Najczęściej coś słyszeliśmy, ale żeby było bardziej atrakcyjne, dodajemy swoje trzy grosze, i tak rozbudowujemy plotkę.

Sieć nieprawd, które potrafią nagromadzić się w jednym środowisku może stworzyć pajęczynę, która potrafi zadusić. Jak wynika z doświadczeń psychiatrów, psychologów, terapeutów, problem plotki dotyka wielu ludzi. Ofiara czuje, że coś się dzieje, wyczuwa dziwną atmosferę, milknącą, gdy tylko się pojawia, rozmowy, ale nie zna przyczyny tego stanu rzeczy... Niestety, trwa moda na nadużywanie słowa. – Ludziom wydaje się, że każdy ma prawo powiedzieć cokolwiek na temat każdego. Pada: nie wiem, czy to prawda, ale słyszałam jakoby... i robi się sensacja. W towarzystwie najczęściej i najchętniej mówimy o nieobecnych. I nie oszczędzamy nikogo. Żyjemy coraz bardziej hermetycznie, nikt nie chodzi nawet do sąsiada po sól, gdzie można było przy okazji zamienić dwa słowa, więc gdzieś trzeba się wygadać, z siebie te słowa wyrzucić. Te kłamstewka, półprawdy, niesprawdzone informacje, żyją później żyć własnym życiem. I ciężko je później odkręcić, dlatego dobra rada lepiej

nie plotkować, żeby samemu nie paść ofiara plotki.

„Plotka jest zawsze smakowita” uznał kiedyś zgryźliwie wybitny pisarz Fiodor Dostojewski. Kopaliński wśród licznych prób definiowania plotki określa ją jako „aktywność przyjemną samą w sobie”, a dopiero w dalszym etapie jako „negatywne, złośliwe, płytkie obmawianie nieobecnych osób”. Czym więc jest plotka i dlaczego prześmiewcze i niszczące reputację innych ludzi słowa mogą sprawiać nam satysfakcję?

Niby nieakceptowana społecznie, a powszechna ponad wszelką miarę, bo kto z nas, choć raz nie poczuł jej słodko-gorzkiego smaku na czubku języka?

Niby zaprzecza moralności, a nawet w przykazaniach Bożych nie do końca zabroniona. W końcu nie należy mówić fałszywego świadectwa przeciw bliźniemu... Czyli jeśli istnieje podejrzenie, że fałszywe nie jest, to już można?! Niby stanowi kość niezgody w grupie przyjaciół, a jednak wyklinany jest jedynie ten, który plotkować nie chce (widać konfident!). Z jednej strony powinna niszczyć więzi między ludźmi, ale jeśli nie dotrze do samego zainteresowanego, co przecież zdarza się tylko w wyjątkowo ekstremalnych przypadkach, jej funkcja nagle okazuje się wręcz przeciwna. Osoba, z którą chcemy plotkować, może czuć się godna naszego zaufania, włączona do wewnętrznej społeczności, tych, „z którymi można”, „swoich!”. Ta zaś, która postąpiła niemoralnie, zostanie w myśl zasady „zbrodni i kary” oszkalowana przez „sprawiedliwych”.

Wbrew pozorom plotkowanie nie jest tylko domeną kobiet - mężczyźni statystycznie plotkują proporcjonalnie często! Zaskakujące?

*ćw. Hubert Sokolowski  
Drużynyowy 73 PDH*

# HARCERSKIE WSPOMNIENIA

Warszawa - 3 stycznia 2009

Dokładnie w dniach 3 i 4 stycznia wybraliśmy się niewielką grupą do stolicy. Głównym celem wycieczki dla dh. Agnieszki B. (pseudonim Biedrona) i dh. Marty B. (znanej jako Marta) oraz jej siostry Magdy B. była sztuka - "Upiór w operze". Jednak pozostali, w skład których zaliczałem się ja - znany jako Kołek, jak i dh. Łukasz D. - znany jako Feniks - żeby tutaj nie przytaczać innych pseudonimów na tym poprzestaną, Krzysztof N.- tak zwany Gizmo, Gosia (mała, bo jest i duża, ale dużej nie było), Yogi - no ten... No i Tosia z 8 PDH oraz przyszły harcerz.

Naszym celem było głównie zwiedzanie. Udało nam się zobaczyć sejm, słynne warszawskie złote tarasy, całkiem przypadkiem zahaczyliśmy o wielkie centrum handlowe - Arkadia, no i pałac prezydencki, a przy okazji starówka. W sumie, można by podzielić nasze zwiedzanie na dwie części. Pierwsza to, taka typowo turystyczna, a druga śladami historii. Właśnie to z tej drugiej ucieszyłem się najbardziej, bo mieliśmy okazję na żywo zobaczyć "Grób nieznanego żołnierza", a przy okazji załapaliśmy się na zmianę warty, cmentarz na, czyli cmentarz wojskowy. Tam właśnie udaliśmy się, by odwiedzić groby harcerskich bohaterów. Długa prosta droga prowadziła od wejścia na cmentarz, po sam jego koniec. Zaraz po wejściu, po lewej stronie stała kaplica, a tuż obok rozciągała się część cmentarza gdzie leżeli pochowani żołnierze z I WŚ. Po prawej stronie, zaś nie wiem szczerze mówiąc z jakiego okresu żołnierze leżeli pochowani. Idąc jak już wspomniałem długą prostą drogą, po prawej stronie rozpoczęła się "brzozowa alejka" tam właśnie leżeli harcerze, a wśród nich Rudy, Alek i Zośka, a także Aleksander Kamiński jak i rodzice Rudego. Ku mojemu zdziwieniu dwójka przyjaciół - Rudy i Alek zostali pochowani w jednym grobie, tuż obok, znajdował się grób Zośki. Wszyscy, którzy odwiedzają grób tych trzech bohaterów, zo-

stawiają coś na pamiątkę po sobie - np. porce, chusty, różańce, nawet i naszywki - my również zostawiliśmy chustę, aby dać znać, że tam byliśmy.

Jednym z głównych celów było muzeum Powstania Warszawskiego. Hmm... Tego nawet się nie da opisać tak dobrze, jak tam było. To muzeum, znacznie różni się od wszystkich innych, jest bardzo nowoczesne i dużą uwagę przykuwają elementy multimedialne. Muzeum, można by tak powiedzieć, że podzielone jest na trzy części - część poświęconą Powstańcom - czyli tę największą, armii radzieckiej oraz niemieckiej. Znajduje się tam masakrycznie dużo eksponatów, można się nawet przejść repliką kanałów, jakimi chodzili powstańcy.

Trzecie miejsce, to Pawiak. Więzienie, w którym przetrzymywany był Rudy. Jednak nie udało nam się zdążyć na czas i tylko dzięki temu, iż jeden z przewodników zgodził się, abyśmy weszli, zobaczyliśmy tylko część muzeum, a nie zamknięte drzwi - lepsza ta część muzeum niż, te zamknięte drzwi do niego, co nie ?

Mieliśmy zakwaterowanie w komendzie jednego z hufców, a co dziwne - za darmo. Warunki były bardzo dobre, więc narzekać nie możemy. No i zapomniał bym dodać, że przy okazji odwiedziliśmy siedzibę WOŚP-u, aby odebrać identyfikatory, ale jak się okazało, zostały wysłane do Poznania przed naszym przybyciem.

Oczywiście, główną atrakcją stolicy byłoooooo? Metro. Niby taka głupota bo XXI wiek, to, co to tam jest metro nie. Ale taki metrem jedzie się niecałe 10 min. kiedy to ulicami jedzie się 45 min. Najlepsze jest to, że zapłaciliśmy 4,20 zł za bilety 24h i mogliśmy jeździć wszystkim od tramwajów, przez autobusy, po metro.

Wyprawę zaliczam do udanych, rzekłbym nawet... bardzo udanych :)

*ml. Filip Kołodziej 92 PDH*

## NA LUZAKU...

### Oskarżeni

Jest to zabawa w sąd. Główną osobą jest tu dobry, zręczny prokurator, który pełni jednocześnie funkcję mistrza ceremonii. Wybiera on najpierw z towarzystwa dwie osoby, najlepiej odmiernej płci, które stawia w stan oskarżenia. Oskarżeni nie powinni być rodzeństwem ani małżeństwem, a najlepiej będzie, jeśli się nie będą zupełnie znali.

Oskarżenie nie musi być bardzo ciężkie. "Oskarżam was, że dnia 15 maja o godzinie 18.15 czasu środkowoeuropejskiego ukradliście kotu imieniem Filip mysz wartości trzech złotych osiemdziesięciu groszy. Co macie na swoją obronę?"

Po tym wstępnym przemówieniu prokurator odsyła oboje oskarżonych do osobnego pokoju na 10 minut, aby mogli obmyślić obronę. Obrona powinna polegać na tym, że oboje oskarżeni ustalają ze sobą bardzo dokładnie, co robili (razem) dnia 15 maja o godzinie 18.15 czasu środkowoeuropejskiego. Muszą oni koniecznie ułożyć taką historię, która obejmie ich wspólnie w tym czasie.

Po powrocie z zamkniętego pokoju następuje krzyżowe przesłuchanie, oczywiście każdego z oskarżonych osobno pod nieobecność drugiego. Z każdym z oskarżonych prokurator może odbyć pięciominutowe przesłuchanie, aby wykazać, że ich historia jest fałszywa. Jeśli mu się to uda - wygrał. Jeśli nie - przegrał. Sędziami są wszyscy obecni. Rozstrzyga większość głosów.

---

### MENELIKI

*Dziś meneliki i takie sobie opowiadki wspomnieniowe z Międzychodu.*

Parę lat temu, w Dziecielinie k. Międzychodu funkcjonowało wysypisko śmieci i było na tyle dobre, że można było samodzielnie śmieci tam odstawiać. Dh Lewy – kwatermistrz załatwił sypory samochód dostawczy, załadowaliśmy go wszelką klunkierką w Kaplinie niepotrzebną i pojechaliśmy. Na wjeździe zatrzymał na pan portier, twierdząc że musi sprawdzić, czy nie ma odpadów niebezpiecznych. Nie było takowych, ale chętnie zabrał wszystko co aluminiowe. Zapytaliśmy jaka opłata za składowanie. Podał (zapewne wg państwowej taryfy) „na piwo byście musieli dać”. Podjechaliśmy w głąb wysypiska – tam nas dopadli stali bywalcy wyszukujący co cenniejsze odpadki więc prawie nie musieliśmy nic sami z paki ściągać. Byli wyraźnie źli, że „ten ..... na bramie już wszystko co najlepsze wybrał”.

Po rozładunku podjechaliśmy na bramę, płacąc zdecydowanie powyżej taryfy - bo 5 zł. W tym momencie staliśmy się najlepszymi kumplami portiera. Zaraz wysnuł opowieść ... że normalnie to ja tu nie pracuję ... jestem na interwencyjnej ... a z kolei Mietek, Jachu (i tu wymienił jeszcze parę innych imion, które zapewne powinniśmy znać) są na innych wysypiskach. Ale tam nie jedźcie – przyjeżdżajcie zawsze do mnie. Przybyliśmy piątkę, i ciesząc się z nowej znajomości wróciliśmy do bazy.

Przesłuchanie może na przykład przyjąć następującą postać.

Prokurator: Gdzie pan był między godziną 6 a 6.30 15 maja?

Oskarżony: W kinie z Barbarą. Prokurator: W którym kinie? Oskarżony: W Palladium.

Prokurator: I przyszedł pan do kina dokładnie o 6.00? Oskarżony: Tak, parę minut przed szóstą.

Prokurator: A więc przyszliście do kina jeszcze w czasie, gdy było dzienne światło. Co Barbara miała na sobie?

Oskarżony: Nie jestem pewien (Oskarżony oczekiwał oczywiście pytań o film, ale prokurator jest zbyt sprytny na to, aby pytać o rzeczy, które oskarżeni na pewno uzgodnili między sobą).

Prokurator: Niemożliwe, aby się pan jej nie przyjrzał. Na pewno pamięta pan, czy miała na sobie płaszcz, czy nie?

Oskarżony: Tak, miała.

Prokurator: A co pan miał na sobie? Ten sam garnitur, co teraz?

Oskarżony: (Zaczyna coś mrużyć pod nosem).

Przed upływem 5 minut sprytny prokurator będzie miał dużo materiału do rozmowy z Barbarą. Po rozmowie z Barbarą wszyscy obecni konstytuują się jako sąd przysięgłych, który orzeka, czy oskarżeni są winni, czy nie zarzucanego im wykroczenia. Jeśli ich zeznania są wyraźnie sprzeczne, wówczas są, rzecz jasna, winni, jeśli nie - niewinni.

\* \* \*

Prawie 20 lat temu po raz ostatni do uruchamiania na wiosnę wody w bazie wynajmowaliśmy hydraulika z Międzychodu. Niestety fachowiec nie dysponował samochodem więc trzeba było po niego jechać i przywieźć, odwieźć itd. Przywiozłem Tarpanem 2 panów hydrauliczków. Uruchomili wszystko pięknie, posprawdzali, wystawili rachunek, skasowali i zapakowaliśmy się do Tarpana na drogę powrotną.

A była to pamiętna wiosna, gdy premierem był p. Tadeusz Mazowiecki. A obecny pan prezydent wraz ze swoim bardzo podobnym bratem organizowali demonstrację – o tyle kuriozalną, że przeciw swojemu rządowi, który wtedy jeszcze oficjalnie w sejmie wspierali. No i demonstracja była oficjalnie zgłoszona, z wyznaczoną trasą itd. Ale panowie Kaczyńscy (wówczas chyba jeszcze nie głosili się tak wielkimi zwolennikami przestrzegania prawa), w trakcie demonstracji zmienili jej trasę, paraliżując ruch w stolicy. No i afera, nikt nie chciał podjąć męskiej decyzji o zatrzymaniu demonstracji siłą, aż musiał zdecydować osobiście premier Mazowiecki. No to wrzask historyczny się zrobił, bo pierwsze użycie siły w demokratycznej Polsce.

No i całą awantura komentowana szeroko w radiu, które mieliśmy w Tarpanie włączone. A jeden z hydrauliczków słucha, kiwa ze zrozumieniem głową i całą wielką polityczną aferę skwitował mądrze i krótko: „no tak, niezgodnie z recepturą ... i wpięprz”.

\* \* \*

Podczas niedawnego pobytu w Kaplinie, przy okazji doglądania budowy magazynu usłyszałem gdzieś za WC dźwięk piły spalinowej. Panowie budowlancy już pojechali więc nie mogli to być oni. No to lecę w tamtym kierunku, a już za naszym terenem, w państwowym lesie 3 panów - klasycznych „chlorków”. Jak mnie zobaczyli, to zaraz, że „u harcerzy nic nie tniemy”, „my tu ... leśniczy kazał”, „panie ja tu od urodzenia mieszkam – wiem gdzie las harcerzy” (to ostatnie zdanie usłyszałem chyba z 10 razy). Więc pogadaliśmy chwilę, jeden się przyznał, że „jutro mam imieniny”. Więc na koniec rozmowy uściśnłem dłonie nowym znajomym, a solenizantowi złożyłem życzenia. Byli szczęśliwi – „my tu pilnujemy, żeby z harcerskiego nikt nic nie ruszał”.

Gdy parę tygodni później, przy kolejnej wizycie ciąłem za starą kuchnią drewno do kominka na wieczornice kasprowiczowską, przechodził tam jedne z moich nowych znajomych. „Po co pan się tu męczy tam gdzie cięliśmy, może pan brać ile potrzeba”.

*hm. Andrzej Dyderski  
Komendant Hufca*

---

## **DYŻURY W HUFCU**

Wtorek 17.00 - 19.00 – cała komenda

Środa 17.00 - 19.00 – na zmianę: dh. Gosia, dh. Zuza, dh Łukasz.

Sobota 11.00 - 13.00 – komendant, skarbnik

(w innych terminach można umawiać się indywidualnie)

---

Jeżeli chcecie podzielić się z nami swoimi wrażeniami lub poglądami, a może chcecie nas skrytykować lub pochwalić zapraszamy do kontaktowania się z nami: [ceifuh-adliw@poznan-wilda.pl](mailto:ceifuh-adliw@poznan-wilda.pl) lub pozostawić list w hufcu w skrzynce dla redakcji.

Prosimy również żebyście się podpisali stopniem, imieniem, nazwiskiem oraz numerem druzyny z jakiej pochodzicie. Nie uznajemy anonimów, na życzenie nazwisko może pozostać do wiadomości redakcji, a artykuł będzie podpisany pseudonimem.

### **„CEIFUH ADLIW” - Gazetka Hufca ZHP Poznań-Wilda im. Jana Kasprowicza.**

Redaguje zespół: phm. Agnieszka Barwicka – Red. Naczelny, phm. Katarzyna Kruk, sam. Agata Laskowska, pwd. Łukasz Dorna, pwd. Mateusz Dorna, hm. Andrzej Dyderski, mł. Filip Kotodziej.

W internecie: [www.ceifuh-adliw.poznan-wilda.pl](http://www.ceifuh-adliw.poznan-wilda.pl) Kontakt z redakcją: [ceifuh-adliw@poznan-wilda.pl](mailto:ceifuh-adliw@poznan-wilda.pl)